


Wolny Chrześcijanin

Organ Baptystów w Polsce.

Pismo poświęcone sprawie 
odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Wychodzi co tydzień.

1922 r.

„Drogoście kupieni, nie bądźcie
niewolnikami ludzkimi.”
Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23.

Nr 19.

Prenumerata:

Rocznie 52 numery z przesyłką 800 Mk.
Półrocznie 400 „
Kwartalnie 200 „
Numer pojedynczy 15 „
Sprzedawcom o jedną trzecią część taniej
Administracja i Ekspedycja:
Łódź, Nawrot 26.

TREŚĆ: Pieśń. — Chrzest w świetle Słowa Bożego. — Dlaczego Anglicy a nie Niemcy byli zwycięzcami w wojnie ostatniej? — Martyrologia Polska. — Stosunek Chrystusa do wier ludzkich. — Pomnik wdzięczności Ameryce. — List do Redakcji. — Zawiadomienie. — Szkółka niedzielna.

Pieśń.

Gdy spojrzę w Twych oczu płomienie
i zgłębiam miłości Twej treść,
[Zranione się goi sumienie,
Ciężary przestają mię gnieść. :]

Twe oczy mię długo szukały,
Pasterski Twój wołał mię głos,
[Lećz serce, to serce ze skały,
Wołało zginienia mieć los. :]

Dziś patrzę w to serce skalane,
Oglądam miłości Twej cud,
[Żeś z grzechu wyleczył mą ranę
i z drogi zginienia mię zwiódł. :]

Z miłością Ty na mnie patrzałeś,
Gdym w nędzy głębokiej ja brnął,
[Miłością mój upór złamałeś,
Gdyś owcę na ramię Swe wziął. :]

Dziś oko me z żalem spoziera
Na dusze, co w grzechu swym brną,
[A serce me boleść rozpiera,
Bo moi najmilsi to są. :]

O, spojrzij mój Zbawco dokoła,
Potęgę ciemności Ty spłosz!
[Niech życie, o, życie wywoła
Twe słowo z uśpionych tych dusz. :]

K. W.

Chrzest

w świetle Słowa Bożego.

ROZDZIAŁ V.

Żadna pełność łaski albo Ducha św.
nie może być powodem do twierdzenia,
że chrzest jest zbytecznym i nic nie
znaczącym obrządkiem.

Zrozumiemy to łatwo, gdy weźmiemy
pod uwagę co następuje:

1) Jak widać z Mat. rozdz. 21, w. 25,
chrzest jest pochodzenia niebieskiego.
Cóż tedy może nam przeszkodzić albo,
co więcej, kto może nas zwolnić od
wykonania rozkazu, który dany był
z nieba?

2) Jezus był pełen Ducha św. (Jan 3, 34),
jednakowoż przyjął chrzest w Jordanie
(Mat. 3, 13-15). Czyż Jezus nie jest
dobrym przykładem dla wszystkich
mędrujących chrześcijan?

3) Nigdzie w Słowie Bożem nie znaj-
dujemy ani wzmianki o tem, że chrzest
potrzebny jest li tylko dla tych, którzy
nie otrzymali łaski Bożej albo Ducha św.,
lub kto ma za mało tych darów Bożych.
Przeciwnie, po to tylko otrzymujemy
Ducha św., ażebyśmy mogli wykonywać
postanowienia Chrystusa i czynić to, co

On rozkazał. „Bo dam im serce jedno i ducha nowego dam do wnętrzości waszych i odejmę serce kamienne z ciał ich, a dam im serce mięsiste.“ Na co? „Aby w ustawach moich chodzili, a sądów moich strzegli i czynili je i będą ludem moim, a ja będę Bogiem ich“ (Ezech. 11, 19-20). Oto co mówi Pan o nas chrześcijanach przez usta sługi swego Ezechiela.

4) W Dziejach Apost. (r. 10, w. 44-46), znajdujemy taki wypadek. Gdy na niektórych pogan, co uwierzyli, zstąpił Duch św. tak obficie, iż językami obcymi mówić zaczęli, Piotr Apostoł, mimo to, „rozkazał je pochrzcić w imieniu Pańskim“ (w. 48). Czyż to nie jest oczywistym dowodem, że żadna pełność Ducha św. nie może być dla wierzących dostatecznym powodem do niewykonania rozkazu Pana Jezusa o chrzcie. (c. d. n.)

Dlaczego Anglicy a nie Niemcy byli zwycięzcami w wojnie ostatniej?

Pewien niemiecki prof. gimnazjum, w jednej ze swych korespondencji zadaje następujące pytanie:

„Dlaczego podczas ostatniej wszechświatowej wojny, nie Niemcy, ale Anglicy, byli zwycięzcami?“

Na powyższe pytanie daje on następującą odpowiedź. „W Anglii święcą niedzielę po chrześcijańsku, w Niemczech nie. W Anglii, wszędzie na stacjach kolejowych można kupić Nowy Testament, w Niemczech nie. W Anglii wszędzie, gdzie sprzedają dzienniki, można też nabyć pisma chrześcijańskie, i każdy je może czytać wobec publiczności bez narażenia się na pośmiejch. W Niemczech zaś wyśmianoby takiego, który zamiast dziennika, czytałby w podróży Nowy Testament, albo pismo chrześcijańskie. W Anglii starają się o rozszerzenie Pisma św. we wszystkich językach, to jest dla wszystkich mieszkańców państwa Brytańskiego, natomiast w Niemczech, biblia, jako Słowo Boże, została poniżona, a uczeni niemieccy swoją głupią (tak zwaną „wyższą krytyką“) Pisma św., podkopywali autorytet biblii, i swoim

cuchnącym smrodem zakazali całe chrześcijaństwo. Więc nie dziwnego, że Pan Bóg odwrócił swoje oblicze od narodu niemieckiego. W Anglii istnieje większa moralność, aniżeli w Niemczech, a wtem sam Berlin trzyma prym, przewyższając swą rozpustą Paryż. Niemieckie podatki płyną obfitym strumieniem z różnych brudnych i wstrętnych nor, które płacą rządowi protegowane domy nierządu. Można śmiało powiedzieć, że są to pieńiędzy krwi, gdyż domy nierządu to są miejsca, w których człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże, odkupiony przez najdroższą krew Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, każony i zabijany jest w tych norach na ciełe i duszy. Rząd angielski podczas ostatniej wojny, starał się o moralność swoich żołnierzy, zaś główny sztab niemiecki, na tyłach swojej armji, utrzymywał cały harem różnego kalibru nierządnic dla swego wojska. Kto ma oczy do patrzenia i rozum do myślenia, ten łatwo może się przekonać, dlaczego Bóg tak strasznie poniżył Niemców“.

Jest to straszne oskarżenie swojego narodu. Są one potwierdzeniem tego, co Pan Bóg niegdyś powiedział do narodu Żydowskiego. „Gdzie nie ma miejsca Słowo Boże, tam i prawa Boże nie są szanowane; a gdzie nie są szanowane prawa Boże, tam nie ma prawdziwej czci Boga“. Ze słów tych, można wyczytać głęboki ból serca nad skażeniem swojego narodu. A Ty, kto to czytasz, zastanów się i zapytaj: Jak jest pomiędzy nami? Ojczyzna nasza była niegdyś wielka i sławna: drżeli przed nią wrogowie i nieraz w potrzebach udawali się do ojców naszych o pomoc. Wspomnij sobie na Jagiellonów, Batorych. Dlaczego? O! Bo w Polsce wtenczas szanowano Słowo Boże więcej, aniżeli przykazania ludzkie. Bano się więcej Boga, aniżeli ludzi. Sławny pisarz W. Krasiński powiada: „Żaden kraj na świecie nie jest tak uderzającym dowodem błogostawieństwa Bożego, jakie naród odnosi z wprowadzenia religji opartej na Piśmie św. i szanowania tegoż, jako Słowo Boże, a klęski, jaka spada za jej zdławienie jak Polska.“ Mówi on dalej: „Widzimy

bowiem, jak w równej mierze z postępem reformacji rosły w Polsce dobrobyt i chwała, upadając zaś w miarę tłumienia nauki ewangelizacyjnej“. (Wstęp do reformacji w Polsce). Słowo Boże za Polski zostało wyrugowane, a na miejsce jego, ustanowiono nauki ludzkie. Lecz z odwróceniem się narodu Polskiego od Słowa Bożego, odwrócił też Bóg oblicze swoje od Polski i pozwolił ją rozebrać. Za grzechy ojców, była nam wolność polityczna odebrana. Bóg z łaski swej, poruszył żelazne pęta, jakimi nas wrogowie nasi okuli i wolność nam przywrócił. Czy jesteśmy Mu za to wdzięczni, przyjmując Słowo Jego za jedyną powagę i postawę życia naszego? Czy Słowo Boże, Pismo św., ma u nas zupełną wolność i większe poszanowanie aniżeli przykazanie ludzkie?

Niech nam miłosierny Bóg dopomoże, abyśmy pamiętali na słowa naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, który rzekł: „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest który mię miłuje. Jeżeli we mnie mieszkać będziecie i słowa moje w was mieszkać będą, czegokolwiek-bycieście chcieli, proście, a stanie się wam“. (Jan 15; 7).

Ks. Jan Adamczyk.

Martyrologia Polska.

(Patrz № 17).

Brat T. Paluch pisze ze Lwowa pod datą 22 kwietnia b. r. co następuje:

Władze policyjne już oddawna niechętnem spoglądały okiem na naszą działalność. Głoszenie ewangelji, przepowiadanie rychłego przyjścia Chrystusa i nawoływanie ludzi do pokuty wytrąca ich z równowagi. Do tego każdy z nich ma kuzyna kanonika, drugi woja prałata, inny brata proboszcza, którzy nie drżem, gdy chodzi o znieprawdzoną przez nich ewangelję. Obie władze „książęta i faryzeuszowie“ w walce przeciwko ewangelji działają energicznie i solidarnie. Pijaństwo, rozpusta, gry hazardowe, książki demoralizujące, pornografja w kinach ich nie oburzają; głód, nędza, masy żebrzących głodnych i bez-

domnych dzieci po ulicach, bezrobocie i hultajstwo—ich nie wzruszają, do czynu nie pobudzają. To w porządku! Niech tak będzie! Nie wolno tych nieszczęśliwych na drogę zbawienia prowadzić, stary porządek psuć, jakas tam ewangelję, jakiegoś tam Chrystusa, Wybawiciela od nędzy moralnej, opowiadać!

9 kwietnia Lwowska dyrekcja policji wezwała nas do siebie i zakazała nam zebrań religijnych. Jednocześnie wkroczyła policja do szkoły niedzielnej i wypędziła dzieci na ulicę.

W parę godzin potem zawitał policjant i oznajmił zakaz zebrań religijnych. Znów za godzinę zjawił się inny przedstawiciel władzy bezpieczeństwa i pozostał przy bramie dyżurować, ażeby nikt na zebranie nie przyszedł. Po upływie kilku dni przyjechał nasz miły brat Petrasz. Wnet się zebrało kilka osób spragnionych Słowa Bożego. Zaledwo brat Petrasz zdążył otworzyć ewangelję i coś przeczytać, gdy do lokalu tego wkroczyło dwóch urzędników policyjnych i w najbrutalniejszy sposób rozpędziło zebranych.

W Zaborzu, pow. Rawa-Ruska. Tu wiele osób poznało prawdę i stale uczęszcza na zebrania. Otóż 2 kwietnia policjanci ustawili się na drodze do lokalu zebrań i każdego przechodnia badali, dokąd idzie. Zebranie jednak odbyło się. Gdy prześladowcy to spostrzegli, przyszli już pod koniec nabożeństwa i wypędzili wszystkich zebranych do sieni, gdzie jeden z policjantów każdego wychodzącego mężczyznę bił po twarzy. Dowiedzieliśmy się potem, że policja tak postąpiła z namowy księży. Na tem jednak nie koniec. Ciż sami „wielebni pasterze“ wydali parafjanom rozkaz bić wszystkich miejscowych „sekciarzy“ a przyjezdnych bez litości na śmierć zabijać. Posłuszne swym pasterzom ciemne owieczki, zapewne wódką „święteczną“ podniecone, w pierwszą niedzielę po Wielkanocy zgromadziły się przed domem, gdzie się odbywają nasze zebrania i urządziły tam niby zabawę, czekając na wyjście wiernych z zebrania. W odpowiedniej chwili, ta banda rz.-katolików, uzbrojona w kije

i dragi, rzuciła się wściekle na chrześcijan. Ciosy padały na wszystkich kto się podwinał. Nie szczędzono kobiet ani dzieci. Są poważne obrażenia. Jednym przetrącono ręce innym głowy poraniono. Na szczęście nie było wypadku śmierci.

Na tem opowiadanie się kończy. Ale napewno nie skończy się zaślepienie i okrucieństwo prześladowców. Pan nasz i Zbawiciel mówił. „Ale to wszystko jest początkiem boleści. Tedy was podadzą w udręczenie i będą was zabijać i będziecie w nienawiści u wszystkich narodów dla imienia mego. A tedy wiele się ich zgorszy (odstąpi od Chrystusa), a jedni drugich wydadzą i jedni drugich nienawidzić będą.... ale kto wytrwa aż do końca ten zbawion będzie“. (Mat. 24, 8-13).

Pomijamy tedy prześladowców naszych, do których już w blizkim czasie przemówi w właściwy sposób Sędzia ich a Zbawiciel nasz Jezus, ale zwracamy się do was, męczennicy Pańscy a bracia nam drodzy: Wytrwajcież do końca w wierności waszemu Zbawicielowi. Nie złorzeczcie wrogom waszym. Chwila jest poważna i blizko jest Pan, który odda każdemu podług uczynków jego. Wytrwajcież w cierpliwości i wierze Chrystusowej. Pan Jezus przewidział, że wielu się zgorszy, t.j. odstąpi od Niego. Nie bądźcież z liczby ich. Cierpliwość wasza wielu pociągnie do Chrystusa, ale odstępstwo da innym zły przykład. Miłość Pana naszego Jezusa Chrystusa i pokój Boży niech będzie z nami wszystkimi. Amen.

Stosunek Chrystusa do wiar ludzkich.

Patrzac na ludzi, jak się wzajemnie nienawidzą jedynie dlatego, że się w wierze nie zgadzają, jak się wzajemnie potępiają i wyklinają za to, że jedni nie mogą lub nie chcą się nagiąć do poglądów drugih, zachodzi pytanie, jak Pan Bóg się odnosi do tego chaosu, jak Chrystus postępował, jaki przykład nam zostawił?

Chrystus stykając się z całemi masami ludzi, zostawił nam w ewangelji wiele przykładów swego stosunku do ich wiar, z czego uczyć się możemy, jak i my na inowierców patrzeć i jak się z nimi obchodzić mamy.

Przedewszystkiem zgodzić się z tem musimy, że Chrystus przyszedłszy na świat nie znalazł wiary na ziemi. Światłość świeciła w ciemnościach (Jan 1, 5). Nie było ani jednego człowieka na ziemi, któryby wiarą ogarnął te pojęcia, jakie Chrystus ze sobą przyniósł. Nikt Mu nie dorównał. Nikt Go nawet nie rozumiał. Dopiero On rozniecił ogień wiary w sercach ludzkich, który się zwolna żarzył i przygasał, to znów wybuchał lub zupełnie gasł.

Uczeni faryzeusze i zakonnicy mieli wiarę w Boga prawdziwego, lecz martwą, bezowocną, do bezdusznych formułek sakramentalnych ograniczoną. Prócz nich lud prosty, bezkrytyczny, ślepo posłuszny swym ślepym wodzom. Chrystus ominął uczonych jako materiał niezdatny do królestwa światłości, a powołał prostaczków, nietkniętych kwasem nauki faryzejskiej i im iskierkę za iskierką światło wiary zaszczeplił. W ten sposób zebrał z całej masy ludu zaledwo dwunastu, maluczkie stadko, małe grono wierzących.

Przypatrzmy się jednak, jak rozmaita była wiara tego małego gronka wierzących. Czy wszyscy wierzyli w Mistrza swego jako Boga? O tem ewangelja wogóle milczy. Jedni nazywali Go Panem, inni Mistrzem,¹⁾ inni Chrystusem,²⁾ t.j. obiecanym przez proroków mesjaszem, inni Synem Dawida,³⁾ a wreszcie inni Synem Bożym.⁴⁾ Bardzo wątpliwą jest rzeczą czy ci, co Go Chrystusem lub Synem Bożym nazywali, całą głębokość znaczenia tych słów rozumieli i czy Go za Boga, za drugą osobę Trójcy świętej uznawali, jak to my dziś wierzymy. Jezus pochwalił Piotra, że Go Synem Boga żywego nazwał, lecz także pochwalił wogóle wszystkich uczni, że Go tylko Panem i Mistrzem nazywali (Jan 13, 13).

¹⁾ Mar. 9, 38, Jan 13, 13. ²⁾ Jan 7. 41. ³⁾ Mat. 21, 15.
⁴⁾ Mat. 16, 16.

Jezus nie mówi im, że jest drugą osobą Trójcy św., nie wymaga dla siebie adoracji, przykłękania i t. p. hołdów, nie żąda nawet całowania ręki, co wogóle nie było we zwyczaju. Za życia swego Jezus nigdy nie słyszał od uczniów swoich wyznania, że jest Bogiem i ani razu ich za to nie strofował, bo zapewne i nie im o tem nie mówił. Dopiero Tomasz widząc na własne oczy zmartwychwstałego Mistrza mówi doń: Panie mój i Boże mój! (Jan 20, 28). Pan Jezus milcząc przyznał mu rację.

Jezus nie szukał wiary w ludziach dla chwały swojej (Jan 8, 50), lecz dla ich własnego pożytku. „Przecześnie bojaźliwi, o mało wierni!” słodko napomina swych uczniów, gdy im się zdawało, że utoną w falach morskich razem z Nim (Mat. 8, 26). „O czym że rozmawiacie ze sobą, o mało wierni, żeście chleba nie wzięli?” znów wytyka im brak wiary w opatrność Boską (Mat. 14, 31 i Łuk. 12, 28). Uczniowie niejednokrotnie zdradzali swe niedowiarstwo w moc Bożą. Ale Jezus nie gromi ich i nie mówi im, że zgrzeszyli, a tylko zaznacza, że dla braku wiary pożytku nie mieli. „Przystąpiwszy uczniowie do Jezusa osobno, rzekli mu: czemużemy go (djabła) wygnać nie mogli? Lecz Jezus rzekł do nich: „dla niedowiarstwa waszego“ (Mat. 12, 19-20). Przeciwnie Jezus pokazuje jak wielkie korzyści mają ci co wierzą. „Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła“ (Mat. 9, 22). „I rzekł do niewiasty (grzesznicy): Wiara twoja ciebie zbawiła. Idźże w pokój“ (Łuk. 7, 50). Jedna niewiasta wiarą odzyskała zdrowie ciała, druga wiarą dostąpiła odpuszczenia grzechów. Ojciec opętanego młodzieńca woła do Jezusa: „możesz li co ratuj nas, użaliwszy się nad nami!“, na co mu Jezus odpowiada: „Jeśli możesz temu wierzyć? Wszystko jest można wierzącemu“ (Mar. 9, 22-23).

Z powyższego widzimy, że Jezus nie dawał ludziom jakiegoś systemu wiary, czyli dogmatów, nie tworzył im symbolów wiary w rodzaju naszych „wierzę w Boga i t. d.“, nie wyklinał wierzących i nie stronił się od nich, lecz był „przyjacielem grzeszników i celników“ (Mat. 11, 19).

Wobec tego z całą pewnością powiedzieć możemy, że wyrażenie Jezusa „kto nie uwierzy będzie potępion“ (Mar. 16, 16), nie oznacza jakiegokolwiek zemsty dla niewierzących, a tylko nieosiągnięcie przez nich wielkich darów Bożych, pozbawienie się szczęścia doczesnego lub wiecznego, którego mogliby dostąpić przez wiarę w ewangelję.

Ten Jezus łagodny, pełen miłości dla cierpiącej ludzkości, wyrozumiały dla nieumiejętnych, modlący się nawet za swych morderców zdawał się tylko być więcej surowym i nieugiętym względem faryzeuszów, których obłudę stale wytykał i nie im dobrego wyświadczyć nie mógł. „Biada wam faryzeuszowie“ wołał Jezus. Lecz i te słowa nie były groźbą, nie zapowiadały zemsty, nie dowodziły nienawiści względem nich. Jest to takie samo „biada“, jak „biada tobie Korozaïm, biada tobie Betsaido, bo gdyby się był w Tyrze i Sydonie te cuda stały, które się w was stały, dawnoby były w worze i w popiele pokutowały“ (Mat. 11, 21). Miasta owe zdaniem Chrystusa były godne pożałowania, że dla braku wiary i pokuty szły na pewną zgubę swoją. Tak ubolewa matka nad chorem dzieckiem, co nie chce przyjmować lekarstw które jedynie są skuteczne.

Taki był stosunek Jezusa do inaczej myślących, mało wierzących lub wcale niewierzących.

Czy dziś On jest inny? Czy Jezus się zmienił na gorsze? Czy Jezus dziś tylko katolika uznaje, a niekatolików potępia? Czy On dziś patrzy tylko na jakieś formułki, zewnętrzny wygląd i nazwę, a nie raczej na stopień wiary w człowieka? Ten Jezus, który nie znalazł w prawowiernym Izraelu tak wielkiej wiary, jaką miał setnik inowierczy lub niewiasta Chananejka, poganka, miałby dziś gorąco wierzącego baptystę wtrącić do piekła, a obłudnego niepokutującego katolika za wykonanie bezdusznych formułek do nieba przyjmować? Czy raczej i dziś Chrystus nie zawołałby: Biada tobie Rzymie, biada tobie Warszawo, bo gdyby w Chinach lub wśród papuasów były takie cuda miłości Bożej się działy jak u was, dawnoby we łzach grzechów

swych żałowały a do Boga żywego szczerze się nawróciły!

Z przykładu Chrystusa wynika jeszcze jedna nauka dla nas wolnych chrześcijan. Baptysi, metodyści, adwentyści, badacze i t. p., różnią się mniej lub więcej nie tylko co do formy zewnętrznej i ustroju kościoła, lecz i w wierzeniach nawet co do osoby Jezusa Chrystusa. Gdyby Jezus Chrystus przyszedł teraz do nas i zastał nas w kłótni między sobą, czyby by to pochwalił? Czy Chrystus teraz potępiłby wszystkie denominacje z wyjątkiem jednej? Czyby On czynił dziś zarzut tym, którzy Go nie zupełnie podług naszych wierzeń pojmują? Czy Chrystus na sądzie ostatecznym powie na przykład do badaczy i sabatystów: Pójdźcie precz odemnie przekłęci w ogień wieczny, albowiem nie chcieliście być baptystami?

O nie! Jezus Chrystus, wczoraj i dziś tenże i na wieki (Hebr. 13, 8). On i dziś nikogo nie potępi za brak wiary lub zrozumienia, ale chyba tylko za brak miłości jednych do drugich. Niepotępiamyż i my wierzących w Chrystusa.

Wytykać błędy, przestrzegać, dowodzić — co innego, a potępiać co innego. Błędy mogą być szkodliwe ale nie nam, którzy prawdy się trzymamy ani tembardziej Chrystusowi, a tylko błądzącym. Czy wobec tego możemy błądzących nazywać wrogami Chrystusa ukrzyżowanego? Nie, stanowczo nie! Na taką nazwę zasługują tylko prześladowcy chrześcijan, jakim naprz. był Szawel przed swem nawróceniem, albo inkwizytorzy. Byłoby stokroć lepiej wszystkim szczerze choć może słędnie wierzącym w Chrystusa, uważać się wzajemnie za braci i miłować, aniżeli z gorliwości o wiarę nienawidzić się. „Teraz zostaje wiara, nadzieja i miłość, te trzy rzeczy, lecz z nich największa jest miłość“ (I List do Korynt. rozdz. 13).

Pomnik wdzięczności Ameryce.

Ojczyzna nasza, dla okazania wdzięczności Ameryce za niesienie pomocy materialnej w postaci żywności, odzieży

i w gotówce dla dotkniętych nędzą wskutek wojny — wznosi w Warszawie na Krakowskiem Przedmieściu pomnik.

Chociaż niewątpliwie dobrze czynimy, poczuwając się do wdzięczności za wyświadczone nam dobrodziejstwa, ale sam wyraz tej wdzięczności czyli sposób w jaki dziękujemy, naszem zdaniem, jest niewłaściwy i niegodny. Nasze sfery rządzące wiedzą doskonale, kto nam tę pomoc niósł. Wiadomo, że nie byli to jacyś paskarze amerykańscy, nie giełdjarze ani nawet duchowni rzymskokatoliccy, ale tak zwani „sekcjarze“ amerykańscy, baptysi, metodyści i im podobni. Oczywiście, pobudką do tego czynu szlachetnego była i jest ich wiara „sekcjarska“, oparta na czystej ewangelji Chrystusowej. Nasze sfery rządzące doskonale też wiedzą, co tym szlachetnym ludziom moglibyśmy przez wdzięczność dać najprzyjemniejszego. Moglibyśmy i powinniśmy otworzyć w naszym kraju drzwi dla ewangelji, dać nam, ich braciom w Chrystusie, wolność jej głoszenia, zakazać księżom fanatykom podburzać lud i policję przeciwko nam — oto jakiej wdzięczności Amerykanie po nas się spodziewać mieli prawo! Zamiast tego my stawiamy im pomnik z martwego kamienia lub czegunu. Czy nie jest to raczej symbolem niegodziwca, który na swego dobrodzieja kamień w zanadrzu chowa? Czy nie jest to raczej obelgą dla przyjaciół naszych?

—cz.

Skuteczne kazanie.

Jedna z naszych sióstr, idąc zrana w niedzielę mimo kościoła św. Florjana na Pradze, wstąpiła do niego posłuchać kazania. Na mównicy stoi ks. K. i namiętnie rękoma wywija. Od razu widać, że kogoś wyklina. Głos podniesiony, gniewny. Oto jego słowa zamiast słów Bożych: „O zgroza! Dzieją się straszne rzeczy! Już zapewne blizki jest koniec świata! Oto, coraz częściej bracia nasi kapłani rzucają suknię świętą i żenią się. To są wyrodki, odszczepieńcy, zhańbili stan duchowny, splamili nasz

kościół święty! Nie dość tego, ale niektórzy z tych potępieńców herezję rozpowszechniają przez różne świstki, ewangelję zwane. Nie bierzcie tego parafianie do ręki, tych zdrajców pędźcie od siebie, nie żałujcie waszych pięści i kijów na nich, a te ich ewangelje drzyjcie i nogami tratujcie. Nie patrzcie na ich wygląd łagodny, nie zważajcie na ich słowa piękne, to są wrogowie naszego kościoła świętego, oni chcą naszą wiarę świętą wywrócić, natomiast jakąś tam amerykańską, baptystką herezję zwodzić i do piekła was wirać i t. d."

Wtem jeden ze słuchaczy ozwał się: Bogu dzięki, może oni nam drogę do prawdy wskażą! Wśląd za nim i siostra nasza podnosząc biblię do góry krzyknęła: tylko tu jest prawda i miłość Chrystusowa!

Zrobiło się poruszenie, kaznodzieja oniemiał, odezwały się głosy: Oho jak śmiało! Daj Boże im Ducha św.

Tymczasem śmiałkowie już byli za drzwiami. Wśląd za siostrą naszą wyszło kilka kobiet i podażyło za nią.

— Przepraszam Panią, zaczepiła jedna, jak wy się nazywacie?

— Baptyści.

— A gdzie są wasze nabożeństwa?

— Na Grzybowskiej 54.

— Ja chcę tam do was przyjść posłuchać.

— I owszem. Bardzo proszę. Pani znajdzie tam prawdziwy spokój sumienia i radość w Duchu św. Niech Pan Jezus Panią błogosławi!

—cz.

kazania Jezusowe, jako władcy panując nad ludem, skazując go nadmierną pracą i lichem wynagrodzeniem na nędzę, a nazywając bezbożnikami i męcząc po więzieniach tych, co poprawy bytu szukają. Ja wierzę, że Bóg wysłuchuje prośby nasze, jeżeli Go o cokolwiek prosić będziemy w imię Jezusowe i że cuda się spełniają nad tymi, co ufnoszą swą pokładają w Nim, który powiedział: wiara twoja cię zbawiła. Ale tak wierzący ludzie, jak baptyści, najgorszą dołą cierpią na tym świecie, są prześladowani i odrzuceni. Jestem katolikiem i wiarę Chrystusową bardzo kocham, wyznaję i wychwalam ją, ale tylko na takich warunkach, jak piszą „Wolny Chrześcijanin“ i „Nowe Drogi“. Za takie uwierzenie zawsze byłem prześladowany. Dawniej duchowieństwo i rząd takich ludzi nazywali socjalistami i bezbożnikami i sadzał ich do „turmy“. Za czasów carskich mnie też zawsze nazywano socjalistą, ale ja nie zwracałem na to uwagi, ale byłem pobożny i regularny, tylko rzecz ta, że nie wyznawałem wiary Jezusowej jak mi ksiądz kazał, ale jak mi Chrystus do wierzenia podał i jak sam ją zrozumieć zdołałem. Teraz za rządów polskich nazywają mnie bolszewikiem dlatego, że ja zawsze wstaję wpoprzek drogi tym, co idą drogą niesprawiedliwą i mówię im to. Jak niegdyś Chrystusa za Jego prawdę nazwano pozbawionym rozumu, tak teraz mnie za prawdę Jezusową wrzucono pomiędzy obłąkanymi za to tylko, że jestem sprawiedliwym wyznawcą wiary Chrystusa. Byłem konduktorem, ale za wiarę zostałem usunięty jako bolszewik i wkońcu wtrącono mię do Szpitala warjatów za to tylko, że jestem człowiekiem silnej woli, a nie owcą, która się daje oszukać swym pasterzom. Inni, prawdziwi bolszewicy i prawosławni, wszyscy służą na posadach, jako ludzie mądrzy. Słowem, jak było za czasów rosyjskich tak i teraz: kto kocha Jezusa — cierpiął i cierpieć musi za prawdę Jezusową.

Więc w imię Jezusa życzę, by pisma chrześcijańskie baptystów i wiara ta rozpowszechniały się po całym świecie, a ja wspólnie ze wszystkimi wystawiać ją będę. Amen.

Stanisław Krasiecki.

Jeżeli łaska, to proszę ofiarować dla mnie jeden numerek takich pism, bo kupić nie mam za co. Adres mój: Warszawa, Tamka 19, m. 23, Panu Juljanowi Pikało, dla St. Krasieckiego.

List do Redakcji.

Do Szanownego Pana Redaktora

„Wolnego Chrześcijanina“!

Pierwszy raz w życiu czytałem „Wolny Chrześcijanin“ (Nr 16) i „Nowe Drogi“ (Nr 15), które mi pożyczył jeden z chorych w zakładzie Drewnicy, jakiś Siniawski. Jakież to jast ważne pismo i jakaż to sprawiedliwa wiara społeczeństwa baptystów w Polsce! I ja całe swe życie wierzyłem, że nie post i nie siedź i nie próżniactwo w dzień święty zbawia człowieka, a tylko wiara w Jezusa i miłość względem nieszczęśliwych. A ci wszyscy poszczący, spowiadający i świątkujący, najwięcej łamią przy-

Zawiadomienie.

Konferencja nasza, mająca się odbyć w Merotynie na Wołyniu w maju, z poważnych powodów została odroczone na 15, 16 i 17 czerwca b. r.

J. Petrasz.

Szkółka niedzielna.

Lekcja: Łuk. 2, 8-20. (Mat. 2, 1-10-18).

Wiersz Złoty: „Nie bójcie się, bo oto, zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi. Iż się wam dziś narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem“ (Łuk. 2, 10-11).

Objaśnienie lekcji.

Pasterze nie przypuszczając nie nadzwyczajnego, pilnowali stado swe w nocy (w. 8), aż tu naraz Anioł Pański stanął koło nich (w. 9) i pocieszył ich odbierając im wszelką bojaźń, a dając im radość wielką (w. 10). Podobne zdarzenie przeżywa każdy wierny pracownik Królestwa Bożego. Nauczyciel szkółki niedzielnej, otoczony ze wszech stron ciemnotą tego świata, modli się za swe stado dzieci swej klasy, pilnuje je i wskazuje mu drogę do Zbawcy, aż tu naraz Duch Święty mu serce swem blaskiem i siłą napełnia, pociesza go i odbiera mu wszelką bojaźń ludzką. Chrystus narodził się w mieście Dawidowem (w. 11). Dawid znaczący „umiłowany“. Zbawiciel narodził się w sercu niedelnego dziecka umiłowanego szkółki niedzielnej! Lecz gdzie położono Chrystusa? Ach, zamiast do złotej kolebki, ułożono to drogie dzieciątko w żłobie (w. 12). Świat zamiast się cieszyć, że dziecko jedno ze szkółki niedzielnej poznało swego Zbawcę, — lekceważy je, w szkole świeckiej zostaje wyszydzane i t. p. Lecz wraz z „Aniołem przybyło mnóstwo wojsk niebieskich chwalejących Boga“ (w. 13). Gdy dziecko się szczerze do Boga nawraca, — wstępuje wraz z Jezusem taką siłą do serca dziecka, że w stanie jest przezwyciężyć wszelkie natarcia hufców szatańskich i chwali Boga na wysokościach, na ziemi, w sercu odczuwa błogi spokój, a ludzie ostatecznie jednak znajdują upodobanie w takim dziecku (w. 14). Jak widzimy w następnych wierszach od 15 do 20, pasterze nacznie się przekonali o prawdziwości słów anioła. Poszli do Betlehemu, znaleźli wszystko tak, jak im był anioł zwiastował, wrócili nazad, wielbili i chwaili Boga w niebie i opowiadali wszystkim to, co widzieli i słyszeli. Betlehem znaczą „dom chleba“. Idźmy do tego, który rzekł „jam jest on chleb żywota“. Zbadajmy on chleb w Piśmie świętem, a znajdziemy wszystko potwierdzone jak nam Duch Boży zwiastował: wróćmy się nadal do pracy dla Jezusa, chwalcmy i wielbmy Boga w niebie i opowiadajmy wszystkim na ziemi, wszystko to, cośmy przez Ducha Bożego odczuli i cośmy się z Pisma świętego nauczyli.

Katecheza.

1. Co robili pasterze w nocy?

— Pilnowali swą trzodę by nie zginęła.

2. Co robią nauczyciele szkółki niedzielnej?
— Pilnują swe dzieci by nie zginęły w grzechach i fałszywej nauce.

3. Kogo pasterze ujrzeli przed sobą i co otrzymali?

— Ujrzeli anioła Pańskiego, który im wszelką bojaźń odebrał a dał im natomiast radość wielką (w. 10).

4. Co daje nam Chrystus, gdy w sercu naszym żyć poczyną, i kto a co nam zwiastuje, co nam odbiera i co daje?

— Chrystus Pan, gdy zamieszka w sercu i umyśle naszym, daje nam wszystko, co do zbawienia potrzebne, a Duch Święty zwiastuje nam pewność, żeśmy dziećmi Bożymi, odbiera nam bojaźń ludzką a daje radość wielką (Rzym. 8, 16).

5. Czy Jezus urodził się w pałacu?

— Nie, lecz w stajni i złożono go do żłobka.

6. A może Jezus żył rozkosznie, a umarł w pałacu?

— Nie, całe życie Jezusa od żłobu aż do śmierci na krzyżu było cierniami uwite.

7. A jeśli my Go naśladować chcemy, czy mieć będziemy wygody?

— Nie, lecz również prześladowania i niewygody.

8. Czy Anioł zaraz od pasterzy odszedł?

— Nie, do anioła przybyło jeszcze wojsko niebieskie i wszyscy razem chwaili Boga.

9. Któż to jest owo wojsko niebieskie?

— To inni aniołowie i święci, których jest niezliczona ilość.

10. Czy pasterze po tem wszystkim zaraz odeszli do domów swych?

— Nie, lecz poszli do Betlehemu i przekonali się nacznie o wszystkim co im Anioł zwiastował, chwaili Boga, dziękowali mu za Zbawiciela i opowiadali wszystkim ludziom co widzieli i słyszeli.

11. A co my się z tego opowiadania nauczyć możemy dla życia naszego?

— Nauczyć się możemy, że gdy Jezus sercem naszym zawładnie, wówczas wstępuje w nas Duch Święty i daje nam wielką siłę, jak wojsko niebieskie. My zaś nie powinniśmy milczeć, lecz chwalić Boga, dziękować mu za zbawienie i opowiadać innym dzieciom i dorosłym o wszystkim, cośmy słyszeli, widzieli i kto napełnia teraz serce nasze.

S. W.

Pokwitowanie.

W swoim czasie otrzymaliśmy na wsparcie wydawnictwa naszego z Ameryki od W. ks. Pawłowskiego 5 dol. i od W. ks. Adamczyka również 5 dol., co niniejszem z podziękowaniem kwitujemy.

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga, Wileńska 19, m. 15. Nakł. „Związku Woll. Chrześcijan“
Pieniądz wpłacać należy na imię Redakcji, konto czekowe w pocztowej kasie oszczęd. № 3854.

O wysyłanie pisma zwracać się do Administracji: Łódź, ulica Nawrot № 26.